

CZCIGODNY SŁUGA BOŻY

O. BERNARD

ŁUBIEŃSKI

REDEMPTORYSTA

APOSTOŁ POLSKI

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Numer 78

Marzec – Maj 2024

DRODZY CZYTELNICY!

6 marca br. przypada szósta rocznica zatwierdzenia przez papieża Franciszka dekretu o heroicznosci cnót Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego. Był to kluczowy moment w drodze do beatyfikacji o. Bernarda, od którego przysługuje mu oficjalnie tytuł: Czcigodny Sługa Boży. W związku z tym publikujemy **tłumaczenie dekretu o heroicznosci cnót polskiego redemptorysty**.

Do ukończenia procesu beatyfikacyjnego **konieczny jest jeszcze cud za jego wstawiennictwem**. Zachęcamy więc gorąco do ufnej modlitwy w tej intencji, aby Bóg zechciał potwierdzić świętość o. Bernarda. Prosimy przy tej okazji o składanie świadectw o duchowej pomocy Sługi Bożego, jakiej doświadczacie w Waszym życiu. W każdym numerze biuletynu publikujemy wybrane prośby i podziękowania, które wierni zapisują w specjalnym zeszycie podczas modlitwy przy jego grobie w kościele św. Klemensa w Warszawie.

Pragniemy również poinformować, że w sierpniu 2023 r. nastąpiła **zmiana wicepostulatora i adresu sprawy beatyfikacji**, którym jest obecnie nasz dom w Warszawie przy ul. Karolkowej 49. Dokładne namiary znajdują się na przedostatniej stronie naszego pisma. Na ten adres prosimy więc kierować wszelką korespondencję.

W obecnym numerze biuletynu opowiadamy o tym, w jaki sposób o. Bernard podejmował w swoim nauczaniu i posłudze **temat nawrócenia**, tak aktualny w okresie Wielkiego Postu. Omawiamy też **środki, które wykorzystywał w dziele ewangelizacji**: gorliwość apostołska, przeżywanie sakramentów i modlitwa. Zamieszczamy ponadto **świadectwo jednego z biskupów** o ofiarnej służbie o. Bernarda dla Kościoła.

Drodzy Czytelnicy, pragniemy życzyć Wam radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Niech Jezus Odkupiciel obdarza Was pokojem i wzmacnia wasze starania o aktywne uczestnictwo w życiu wspólnoty Kościoła.

Redakcja

CONGREGATIO DE CAUSIS SANCTORUM

VARSAVIENSIS

BEATIFICATIONIS et CANONIZATIONIS

SERVI DEI

BERNARDI ŁUBIEŃSKI

SACERDOTIS PROFESSI CONGREGATIONIS SS.MI REDEMPTORIS

(1846-1933)

DECRETUM SUPER VIRTUTIBUS

KONGREGACJA SPRAW KANONIZACYJNYCH

Archidiecezja Warszawska

Sprawa beatyfikacji i kanonizacji
Sługi Bożego

BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO,

Kapłana profesa Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela
(1846-1933)

DEKRET O HEROICZNOŚCI CNÓT

«Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim» (Iz 61,1).

Prorocka wyrocznia, przyjęta za swoją przez naszego Boskiego Odkupiciela (por. Łk 4,14-21), dobrze określa duchową drogę Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, który przekształcił swoje życie w wiarygodne głoszenie miłości Serca Chrystusowego wobec świata.

Sługa Boży urodził się 9 grudnia 1846 roku w Guzowie pod Warszawą, a kilka dni później został ochrzczony. W swojej arystokratycznej, chrześcijańskiej rodzinie otrzymał solidne wychowanie duchowe i moralne, przyjmując już w dzieciństwie sakramenty wtajemniczenia.

Bernard był drugim z dwanaściorga dzieci, spośród których dwóch braci zostało księżmi, a dwie siostry zakonnicami. On też wyraźnie

odczuwał oznaki powołania do życia kapłańskiego, jednak z powodu braku odpowiednich struktur na okupowanym przez Rosjan terenie swojego kraju, zmuszony był przenieść się do Anglii.

Tam, w kolegium św. Cuthberta w Ushaw, ukończył proces kształcenia i dokonał rozeznania swojego powołania, decydując się na wstąpienie do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela w Bishop Ethon. W 1866 r. złożył profesję zakonną, następnie ukończył studia w Wittem w Holandii, by ostatecznie przyjąć święcenia kapłańskie w Akwizgranie 29 grudnia 1870 roku. Po powrocie do Wielkiej Brytanii podejmował posługę duszpasterską w Londynie, pracując m.in. na rzecz wielu polskich imigrantów. Jego działalność rozszerzyła się także na Szkocję i Irlandię.

W 1883 r. przeniósł się do Mościsk. Niestety jego stan zdrowia uległ poważnemu pogorszeniu w wyniku paraliżu nóg, który będzie miał wpływ na całe jego życie. Mimo to Sługa Boży podejmował nowe prace zarówno w Anglii, jak i w Niemczech, zaś w 1894 roku został przełożonym wspólnoty redemptorystów w Mościskach. Również w tym charakterze zaangażował się w rozwój swojego Zgromadzenia w Polsce i współpracował przy założeniu wspólnoty redemptorystów w Krakowie, dokąd następnie został przeniesiony. Uważany jest za „drugiego założyciela” Polskiej Prowincji Redemptorystów.

Bardzo zaangażowany w działalność kaznodziejską i misje ludowe, o. Bernard dotarł nawet na tereny Litwy, Rosji i Finlandii, aby głosić słowo Boże i wspierać ludność doświadczającą trudności oraz nierzadko ubóstwa materialnego i moralnego. Dbał także o dobre relacje między katolikami łacińskimi i wschodnimi w Galicji.

W tym czasie wybuchła I wojna światowa, co uniemożliwiło mu dalszą działalność poza Mościskami. Ale nie ustał jego zapał, który ze szczególną pilnością objawił się podczas straszliwej epidemii, która wybuchła w trakcie wojny. Po zakończeniu wojny Sługa Boży ponownie osiedlił się w Krakowie, gdzie z niezmiennym zapałem kontynuował działalność kaznodziejską i kierownictwo duchowe.

Ojciec Łubieński był niewątpliwie człowiekiem wielkiej wiary. To podstawowe ukierunkowanie, nabyte w rodzinie, motywowało go i wspierało na wszystkich etapach życia. Pełnienie woli Bożej i podążanie drogą wyznaczoną przez Jezusa Chrystusa było jego

prawdziwym planem, który wiernie realizował od dzieciństwa i młodości aż do posługi kapłańskiej przeżywanej z niezwykłą intensywnością, w stylu ubogim i surowym.

Jego gorliwość duszpasterska opierała się na miłości do Boga i jego ludu, a stałym wzorem był dla niego Chrystus, dobry pasterz. Sługa Boży odznaczał się szczególną zdolnością do posługi słowa i pozostał jej wierny, wykorzystując wszelkie środki, aby głosić Ewangelię, nawet pośród niewypowiedzianych trudności osobistych i środowiskowych. Z nieustanną dyspozycyjnością poświęcał się sprawowaniu sakramentu pojednania i kierownictwu duchowemu.

Jako stały czciciel Jezusa obecnego w Eucharystii i głęboko oddany Najświętszej Dziewicy Maryi i św. Alfonsowi, troskliwie dbał o duszpasterstwo powołań i formację zakonną, a wielu księży formowało się u niego w oparciu o duchowość redemptorystowską. Choć żył w sprzyjających warunkach ekonomicznych, czuł się bardzo blisko ludzi ubogich i chorych, potrafiąc dostrzec w nich obraz cierpiącego Chrystusa. Wszyscy, biedni i bogaci, mądrzy i niewykształceni, jednomyślnie dostrzegali w nim przyjaciela, nauczyciela, ojca.

Ojciec Bernard zakończył swoją drogę życiową w Warszawie 10 września 1933 roku. Liczne uczestnictwo w jego pogrzebie świadczyło od tamtej pory o opinii świętości, jaka otaczała go już za życia.

Ze względu na tę opinię od 2 czerwca 1961 r. do 24 listopada 1965 r. w Kurii Arcybiskupiej w Warszawie odbywał się zwyczajny proces informacyjny, którego ważność prawna została potwierdzona przez tę Kongregację dekretem z dnia 30 marca 1998 r. Po przygotowaniu *Positio* 12 kwietnia 2005 r. miała miejsce Konsulta Historyczna. Następnie według zwykłej procedury dyskutowano, czy Sługa Boży rozwijał cnoty w stopniu heroicznym. W dniu 12 stycznia 2017 r. Nadzwyczajne Posiedzenie Konsultorów Teologów wydało opinię pozytywną. Ojcowie Kardynałowie i Biskupi zebrani na zwyczajnej sesji w dniu 27 lutego 2018 r., której przewodniczyłem ja, Kardynał Angelo Amato, uznali, że Sługa Boży praktykował w stopniu heroicznym cnoty teologalne, kardynalne i inne z nimi związane.

Hoc autem decretum publici iuris fieri et in acta Congregationis de Causis Sanctorum Summus Pontifex referri mandavit.

Datum Romae, die 6 mensis Martii a.D. 2018.



Angelus
ANGELUS Card. AMATO, S.D.B.

Praefectus

+ *Marcellus Bartolucci*

* MARCELLUS BARTOLUCCI
Archiep. tit. Mevaniensis
a Secretis



Po przedstawieniu dokładnej relacji o tych wszystkich sprawach przez Kardynała Prefekta Ojcu Świętemu Franciszkowi, Jego Świątobliwość, przyjmując i zatwierdzając głosowania Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, w dniu dzisiejszym stwierdził: *Jest pewność co do praktykowania w stopniu heroicznym cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości zarówno w stosunku do Boga jak i do bliźniego, a także co do*

praktykowania cnót kardynalnych roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnót z nimi związanych, przez Sługę Bożego Bernarda Łubieńskiego, kapłana profesa ze Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, w danym przypadku i w odniesieniu do skutku, o który chodzi.

Dekret ten Ojciec Święty polecił opublikować i umieścić w Aktach Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Dane w Rzymie, dnia 6 marca roku Pańskiego 2018.

ANGELUS Kard. AMATO, S.D.B.
Prefekt

+ MARCELLUS BARTOLUCCI
Abp tytuł. Mevaniensis
Sekretarz

Nawrócenie w nauczaniu o. Bernarda

1. Wzywanie do nawrócenia

O. Bernard Łubieński często przypominał ludziom prawdę o Bogu bogatym w miłosierdzie i zachęcał do przemiany życia. Żaden wysiłek nie wydawał mu się za wielki, gdy chodziło o to, by człowieka chociaż o jeden krok zbliżyć do Boga. Zdobywał ludzi dla Boga najpierw na ambonie mocą słowa Bożego, a następnie dzięki łasce Bożej doprowadzał rozpoczęte dzieło do końca w konfesjonale.

Prowadząc misje i rekolekcje kładł mocny nacisk na wzywanie do nawrócenia. Nawrócenie i pozostawienie starego, grzesznego stylu życia nie powinno być wynikiem strachu przed Bogiem, ale owocem przyjęcia daru Jego miłosiernej miłości. Jezus przyszedł na świat po to, aby pojednać nas z Bogiem, aby każdego człowieka obdarzyć życiem w obfitości.

W kazaniach podkreślał, że Jezus w czasie Swojego ziemskiego życia objawiał ludziom grzesznym, na czym polega Boże Miłosierdzie. Było to nieustanne i cierpliwe wzywanie grzeszników do pokuty i zwrócenia się do Boga. Celem odkupieńczego dzieła Jezusa jest to, aby każdy miał życie w obfitości. Zbawiciel ukazywał to przez swoje szczególne współczucie i przyjmowanie każdego grzesznika, który z wiarą i zaufaniem do Niego się zwrócił.

O. Bernard podkreślał, że do każdego skierowane jest wezwanie, aby jak najszybciej, nie zwlekając, przybliżył się do Jezusa poprzez nawrócenie. Praktycznym wyrazem nawrócenia powinno być szczere przyznanie się do popełnionej winy i jej wyznanie. Otwierając się na Boży dar miłosierdzia, możemy nie tylko dostąpić przebaczenia naszych win, ale także nasze życie, choćby było dotąd pustynią czy stepem, może zacząć owocować (zob. przypowieść o Miłosiernym Ojcu).

Aby doprowadzić ludzi do nawrócenia, o. Bernard objaśniał im prawdę o grzechu. Podkreślał, że życie w grzechu prowadzi człowieka do zniewolenia, a jego konsekwencją jest śmierć duchowa, utrata życia wiecznego, znieczulenie wobec Boga i bliźniego. Człowiek, który żyje w grzechu, przeżywa stany lęku i wyrzuty sumienia, które mogą doprowadzić go do rozpacz. W celu mocniejszego poruszenia słuchaczy do przemiany serca i pozostawienia grzesznego życia, ukazywał im ogrom cierpień duszy w piekle. W ten sposób chciał wzbudzić w nich obrzydzenie wobec grzechu, skruczę za popełnione winy

oraz postanowienie poprawy. W ciekawy sposób zachęcał, by nie odkładać nawrócenia na późniejszy czas, mówiąc: „Korzystaj z chwili obecnej. Bóg tobie teraz daje czas i woła na ciebie. Spiesz się z nawróceniem”.

Pomyśl Bracie, Sostro: Może i dla ciebie te słowa mogą być dzisiaj konkretnym zaproszeniem: śpiesz się z nawróceniem. Bóg tobie teraz daje czas i woła na ciebie.

2. Sakrament pokuty

Będąc doświadczonym misjonarzem o. Bernard miał świadomość, że nie wszyscy mają odwagę wejść na drogę nawrócenia i pokuty. Pragnąc udzielić pomocy w podjęciu tej decyzji, podpowiadał słuchaczom, że mogą zerwać łańcuchy grzechu, jakimi są związani, za pomocą modlitwy, unikania okazji prowadzących do grzechu oraz korzystania z sakramentu pojednania.

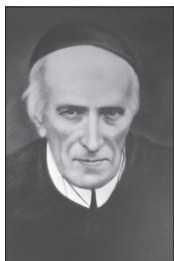
Sakrament pokuty był dla niego szczególnym znakiem Bożej miłości i Bożego miłosierdzia wobec człowieka. W takich słowach zwracał się do słuchaczy: „Jakim prawem otrzymujemy odpuszczenie? – Żadnym! Po Kalwarii każdy grzech powinien być od razu karany piekłem, ale Pan Jezus widzi naszą słabość, przebacza (...). Co za miłosierdzie Boże!”

O. Bernard podkreślał, że miłosierdzie Boże okazywane człowiekowi w sakramencie pokuty nie ma granic. To Bóg sam czyni pierwszy krok i wychodzi w stronę grzesznika, aby dać mu możliwość do nawrócenia (por. 2Kor 5, 20). Pełne miłości i łaskowości wezwanie powtarza wielokrotnie. Co więcej, Bóg czeka na nas nieustannie i zawsze gotów jest nas przyjąć. To właśnie w sakramencie pokuty dokonuje się nasze spotkanie z Chrystusem przebaczącym, to wtedy wypełniają się słowa proroka Izajasza: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją” (Iz 1, 18). W naszym sercu rodzi się radość z odnowionej relacji z Bogiem. Nasza dusza staje się na nowo czysta. Powraca wewnętrzny pokój i poczucie właściwego sensu życia. Z tego powodu o. Bernard zachęcał wiernych do częstej i dobrej spowiedzi świętej, podkreślając, że „gorliwa spowiedź to termometr gorliwego życia”.

Jako konkretną pomoc w dobrym przeżywaniu sakramentu pokuty podpowiadał rachunek sumienia. Podkreślał, że „nigdy nie będzie dobrej spowiedzi, jeśli rachunek sumienia nie jest dobry”. Swoim słuchaczom i penitentom zalecał codzienny rachunek sumienia, szczególnie wieczorny. Dzięki tej praktyce pojawia się większa możliwość systematycznej pracy nad sobą.

Stąd często powtarzał w kazaniach: „chcesz dobrze rachunek sumienia zrobić, co dzień spowiadaj się Panu Jezusowi”.

3. Posługa w konfesjonale



Do konfesjonau o. Bernarda przychodziły osoby z różnych stanów, lecz zarówno w Mościskach, jak w Krakowie i Warszawie przeważali ludzie biedni, do których czuł się szczególnie posłany. Przychodzili też wielcy grzesznicy, dla których, mimo swej surowości na ambonie, w konfesjonale był bardzo wyrozumiały.

Podczas pewnej misji proboszcz poinformował o Bernarda, że dobrze wszystkim znany publiczny gorszyciel uczęszcza na kazania, lecz jeszcze do sakramentów świętych nie przystąpił, chociaż misja miała się już ku końcowi. O. Łubieński dowiedział się, że człowiek ten słucha kazań zwykle w jednym miejscu, przy wielkich drzwiach wejściowych. To wystarczyło, aby ułożyć plan działania. Na krótko przed kazaniem, które miał wygłosić inny misjonarz, o. Bernard wybrał się z plebani do konfesjonau, opierając się na ramieniu kościelnego. Gdy doszedł do wielkich drzwi, wysunął rękę spod ramienia swego towarzysza i wyciągnął ją w kierunku gorszyciela, odzywając się do niego z miłym uśmiechem: – Czy nie będzie pan łaskaw pomóc mi dojść do konfesjonau?

Zagadnięty mężczyzna zmieszał się nieco niespodziewaną propozycją, ale ochłonawszy po chwili skwapliwie spełnił prośbę. O. Bernard mocniej niż zwykle oparł się na nim i przytulił się do jego ramienia, a gdy się znalazł w konfesjonale, nie wypuszczając jego ręki ze swoich dłoni, odezwał się do niego: – Bardzo panu dziękuję! A w nagrodę za przysługę wypowiadam pana od razu, nie będzie pan musiał długo czekać.

Gorszyciel nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Tłumaczył się, że teraz nie może się spowiadać, gdyż nie jest przygotowany, ale jego argumenty nie przekonały o. Bernarda: – Nic nie szkodzi! Ja panu pomogę. Proszę uklęknąć!

Przez cały czas rozmowy nadal jego rękę trzymał w swych dłoniach. Rad nie rad, gorszyciel uklęknął. Sporo czasu upłynęło, zanim powstał. Ale gdy odchodził od konfesjonau, miał w oczach łzy, które świadczyły, że odtąd rozpoczyna nowe życie.

W wielu podobnych sytuacjach nawrócenie zaczynało się od rozmowy w cztery oczy, która kończyła się zwykle propozycją ze strony o. Bernarda: „A teraz, moja duszko, klęknij! Zaczynij się spowiadać - ja ci dopomogę”.

Inny przykład pokazuje, że czasem potrzebna była pomoc ze strony innych osób. Jeden ze świadków życia o. Łubieńskiego opowiada, że pewna 30-letnia dziewczyna, która już dwanaście lat nie była u spowiedzi, wpadła w rozpacz i zamierzała popełnić samobójstwo. Wtedy on sam zaprowadził ją do o. Bernarda. Biedna desperatka po rozmowie i spowiedzi odzyskała spokój duszy i poczuła taką radość, że później odszukała swego doradcę, padła mu do nóg i całując jego stopy ze łzami w oczach dziękowała za dobrą radę.

Rzadko kto potrafił się oprzeć serdecznej prośbie gorliwego misjonarza. Na wymówki odpowiadał tak przekonywująco, że nie pozostawiało uczynić nic innego, jak rozpocząć spowiedź. Było pewne, że kto przez dłuższy czas miał do czynienia z o. Bernardem, ten prędzej czy później zdobywał się na stanowczy krok ku Bogu. Grzesznik się nawracał, a dusza pobożna rozpoczynała święte życie.

4. Podsumowanie

Patrząc na przykład o. Bernarda i pamiętając o dwóch bohaterach Ewangelii: faryzeuszu i celniku, zechciejmy przyjąć kierowane również do każdego z nas przesłanie Jezusa: „Powiadam wam, ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten”. Jezus podkreśla, że celnik odchodzi ze świątyni szczęśliwy, bo Bóg mu przebaczył. Stało się tak, bo uznał on przed Bogiem swój grzech, mówiąc szczerze: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika!”.

Prośmy więc i my: Panie, pomóż i mnie przyznać się do moich grzechów, do mojej nędzy i słabości. Pomóż mi otworzyć się na Twoje miłosierdzie i przebaczącą miłość. Ja sam bez Ciebie nie mogę się ocalić. Potrzebuję Twojej łaski. Pomóż mi przyjąć ją wdzięcznym sercem. Dodaj też odwagi wszystkim zrozpaczonym. Oby nikt nie wątpił w Twoje miłosierdzie, ale każdy potrafił stanąć przed Tobą ze szczerością i pokorą serca.

opracował o. Sylwester Cabala CSsR

Środki wykorzystywane do ewangelizacji

Działalność ewangelizacyjna prowadzi do świętości życia. Odpowiedź na dar łaski Bożej i powołania wymaga od człowieka współpracy i zaangażowania. Dlatego też ważne są środki, które służą osiągnięciu zbawienia. O. Bernard Łubieński wskazywał przede wszystkim na gorliwość apostołską oraz sakramenty i modlitwę jako środki do osiągnięcia zbawienia.

1. Gorliwość apostołska



Głównym narzędziem i środkiem do osiągnięcia celu ewangelizacji była postawa miłości apostołskiej do człowieka, wobec którego stawał o. Łubieński. Było to pierwotne i najważniejsze narzędzie, które wypływało z jego autentycznej postawy wiary oraz relacji do Boga i bliźniego. Dlatego też jego nauki były dobrze przyjmowane przez wielu ludzi należących do różnych stanów społecznych i przemieniały ich życie. „Miłość bliźniego przejawiała się w o. Bernardzie jego uprzejmością wprost przedziwną dla bliźnich. Niezwykłym nazywam to, że powagę łączył z przystępnością, szacunek dla każdej duszy ze wzbudzaniem do siebie szacunku i zaufania.

Toteż był idealnym spowiednikiem według wzoru swego Mistrza i według wskazań wielkiego Ojca Alfonsa Liguoriego, na którego ciągle się powoływał”.

Sposób głoszenia słowa Bożego przez o. Bernarda nie opierał się na wyuczonych na pamięć treściach, ale wypływał ze sposobu przeżywania przez niego głoszonych prawd. Stanowił więc swego rodzaju świadectwo dla słuchaczy. Dlatego też był on chętnie przyjmowany, a słuchacze doceniali jego gorliwość. Nawet początkowa słaba znajomość języka polskiego nie stanowiła przeszkody w ewangelizacji. Jeden z biskupów tak pisał: „Jego słowa pełne żarliwości i apostołskiego namaszczenia, głębokich myśli, znajomości Pisma świętego i duszy ludzkiej, śmiałych zwrotów i polotów, godnych największych Doktorów Kościoła kazały zapomnieć o pewnych niedoborach językowych, które mu się wciskały podczas kilkunastu lat przebywania poza granicami

kraju. Kiedy ktoś mnie spytał, czy mnie to nie razi, odpowiedziałem, że nawet nie zauważyłem tego, porwany i zapalony treścią natchnioną na modłę św. Pawła”.

Środkiem, który przemawiał do serc i sumień słuchaczy, była autentyczność o. Łubieńskiego. Zauważali to nawet najbardziej wyrafinowani odbiorcy, czyli sami duchowni. Jeden z nich tak napisał na ten temat: „Czuliśmy, że to człowiek niezwykły, znający dusze do głębi, człowiek chodzący drogami Bożymi i umiejący po nich prowadzić, człowiek bez kompromisu, który nie cofnie się przed niczym i każdą rzecz nazwie po imieniu”. Taka postawa była najbardziej skutecznym środkiem ewangelizacji.

Współcześni mu misjonarze, którzy obiektywne patrzyli na jego styl głoszenia potwierdzali, że „gdy czyta się jego kazania, a raczej szkice i notatki do kazań, nie wyczuwa się ich wysokiej klasy oratorskiej. [...] Przemawiając wpadał w jakiś trans misjonarski i działał nie tylko swoim mocnym męskim głosem, nie tylko oryginalnością misjonarza – kaleki, ale czymś więcej, mianowicie niewysłowionym charyzmatem”. Podstawowym narzędziem ewangelizacji o. Łubieńskiego był więc jego charyzmat osobisty i zapal apostolski, który na zewnątrz przejawiał się wielością prowadzonych prac.

Sekretem skuteczności jego przepowiadania było głębokie życie duchowe. Nauki, jakie wygłaszał, były wypowiedane w prostym języku. Niekiedy trafiały mu się błędy w wymowie wypływające z faktu, że długi czas przebywał w Anglii. O. Marian Pirożyński tak pisze na ten temat: „Mąż żywej wiary i gorącej miłości Bożej, przejęty do głębi prawdami wiecznymi, pokorny i wolny od względów ludzkich nie liczył na swoje zdolności, ale na łaskę Bożą – modlił się dużo i Matce Nieustającej Pomocy swoje wysiłki apostolskie polecał. To był prawdziwy «homo Dei» (mąż Boży)”.

Ważnym elementem w podejściu do drugiego człowieka była znajomość przez o. Bernarda duszy ludzkiej. „Ujęcie jego nauk było niezmiernie psychologiczne. [...] Kiedy mówił, a jego starcze oczy patrzyły równocześnie w dal, to jakby w duszy czytał. Zdawało się, że mówi do każdego z osobna”. Ze świadectw uczestników rekolekcji prowadzonych przez niego można wywnioskować, że znał także zasady psychologii i wykorzystywał je w celu skuteczniejszego głoszenia Ewangelii.

Wyrazem jego gorliwości apostolskiej jest ilość przeprowadzonych prac. W Anglii brał udział w ponad trzydziestu pracach apostolskich. Było to swego rodzaju preludium do działalności na ziemiach polskich. Przeprowadził on bowiem 244 misje, 58 renowacji misji oraz 508 serii rekolekcji zamkniętych.

2. Życie sakramentalne

a. Sakrament pokuty i pojednania

Sakrament pokuty i pojednania to szczególnie znak Bożej miłości do człowieka. W sakramencie tym objawia się Miłosierdzie Boże i przez to jest on znakiem i wezwaniem do nawrócenia. To, co dokonuje się w czasie tego sakramentu, o. Łubieński wyjaśniał, komentując przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30-37). Sakrament pojednania, w którym działa Jezus Chrystus, porównywał do pochylenia się dobrego Samarytanina nad pobitym podróżnym. Rany, jakich doznał wędrowiec, były porównane przez niego do grzechów, które zostają opatrzone przez spowiedź. Dokonuje się w niej spotkanie z Chrystusem przebaczącym oraz uzdrawiającym. Odpowiedzią człowieka na dar przebaczenia i pojednania powinna być postawa wdzięczności, ponieważ owocem przebaczenia jest pokój i odnalezienie właściwego sensu życia.

Według o. Łubieńskiego do dobrego przeżycia sakramentu pojednania i pokuty należało odpowiednio się przygotować. Służyć miał temu dobry rachunek sumienia. O. Bernard zalecał codzienny rachunek sumienia na zakończenie dnia, aby prowadzić systematyczną pracę nad sobą. Miał on być pomocą do dobrego przeżywania sakramentu pojednania. Zachęcał też wiernych do częstej i gorliwej spowiedzi świętej.

W czasie misji wiernym była proponowana spowiedź generalna. Miała to być osobista odpowiedź na dzieło odkupieńczej śmierci Jezusa i świadectwo nawrócenia. Sakrament pojednania następował po kazaniach o grzechu i wezwaniu do pozostawienia starego życia.

W szkicach kazań misyjnych o. Łubieński ukazuje spowiedź jako miejsce odpuszczenia grzechów popełnionych po chrzcie świętym. Jest to sakrament ustanowiony przez Jezusa. Każdy, kto korzysta z tego sakramentu w sposób godny, może doświadczyć radości, która jest owocem odpuszczenia grzechów.

Zdaniem o. Bernarda dobre przeżycie sakramentu pojednania i pokuty może nawet spowodować, że pokutujący człowiek zostanie uzdrowiony z choroby cielesnej. Związane jest to z wyrzutami sumienia, które powodują także negatywne zmiany psychosomatyczne. Spowiedź jest przede wszystkim lekarstwem dla duszy ludzkiej. Aby przyniosła ona swoje zbawienne i lecznicze skutki, powinna być przeżyta szczerze. Dlatego też należy bez lęku wyznać wszystkie grzechy z zaufaniem do Boga i spowiednika.

O. Łubieński podkreślał, że zła, czyli świętokradzka spowiedź, jest jak trucizna: „Co za nieszczęście, jak lekarstwo staje się trucizną!”. Tym natomiast,

co sprawia, że zamiast pomagać, sakrament ten przynieść może szkodę dla penitenta, jest brak żalu za grzechy. „Grzech wyznany z żalem jest odpuszczony. Wypowiedziany na spowiedzi bez żalu grzech nie jest odpuszczony. [...] Spowiedź generalna bez żalu na nic”. Tym co sprawia, że żal za grzechy jest szczerzy i znajduje swój praktyczny wyraz, jest postanowienie poprawy, które powinien podjąć penitent.

Spowiedź nie była postrzegana przez o. Łubieńskiego jedynie jako wyznanie grzechów. Sakrament ten był ukazywany przez niego jako akt wiary, nadziei i miłości. Dlatego też w jego pracy ewangelizacyjnej był on jednym z ważnych środków głoszenia Dobrej Nowiny.

b. Udział w Eucharystii i częste przyjmowanie Komunii świętej

Według o. Łubieńskiego częsta Komunia święta jest środkiem na drodze wzrostu chrześcijańskiej świętości. Daje ona siłę do wytrwałości w dobrym, ochrania przed upadkiem w grzechy, jest także umocnieniem na drodze praktyki miłości chrześcijańskiej i daje wewnętrzną radość.

Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie porównywany był przez o. Bernarda do skarbu, jaki został dany człowiekowi. Mówił on o tym skarbie, rozpatrując trzy jego aspekty. Jest to skarb miłości, czyli znak przyjaźni Boga do człowieka. Drugim wymiarem jest skarb opieki, czyli ochrona, jaką daje Najświętszy Sakrament dla każdego, kto się zwraca o pomoc. Trzeci wymiar to skarb siły, czyli pokarm na drodze pielgrzymowania do Królestwa Niebieskiego.

O. Łubieński podkreślał praktyczny wymiar kultu eucharystycznego. Zwracał szczególną uwagę na odpowiednie przygotowanie się do przyjęcia Jezusa w Komunii świętej. Doradzał, aby już dzień wcześniej wierni myśleli o tym, że będą przyjmować Komunię świętą oraz podejmowali umartwienia w celu dobrego przygotowania się na tę chwilę. Idąc do kościoła powinni zachowywać milczenie, aby w ten sposób przygotować się na przyjęcie Pana. Bezpośrednio przed przyjęciem powinni pomodlić się odpowiednimi modlitwami. Ważny jest także sposób samego przyjmowania Komunii świętej – trzeba to czynić ze złożonymi rękami i pokorną postawą ciała. Po przyjęciu Ciała Chrystusa należy odprawić dziękczynienie, posługując się podręcznikiem do modlitw oraz własnymi słowami. Dziękczynienie to powinno przedłużać się w sercu do końca dnia.

Ze względu na wielką wartość Komunii świętej, o. Łubieński zachęcał wiernych do częstego jej przyjmowania. Podkreślał ponadto, że tak jak ciało

ludzkie potrzebuje pokarmu, aby mogło żyć, tak również dusza powinna pożywiać się pokarmem dla niej odpowiednim, czyli Komunią świętą, która jest pokarmem nadprzyrodzonym.

c. Adoracja Najświętszego Sakramentu

Obok częstego przyjmowania Komunii świętej ważnym środkiem w rozwoju życia chrześcijańskiego była zdaniem o. Łubieńskiego adoracja Najświętszego Sakramentu. Był on przekonany, że na człowieku spoczywa obowiązek przeproszenia Jezusa, który jest obecny w Eucharystii za grzechy osobiste i całej ludzkości. Jeżeli w czasie adoracji serce człowieka jest otwarte na działanie Ducha Świętego, to taka ufna modlitwa doprowadzić mogła do przemiany nawet najbardziej zatwardziały sumień.

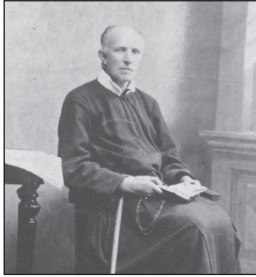
Zachęcał więc wiernych, aby nie bali się przedstawiać Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie nawet najtrudniejszych spraw i problemów: „Starajcie się do nóg Pana Jezusa przywieźć tę rozpustnicę, pijaka, szczególnie jeśli macie znajomego kogo lub krewnego w opłakanym stanie duszy”. Od Jezusa obecnego w Eucharystii wypływa bowiem wielka miłość, moc i siła, która jest w stanie przemienić i zwrócić ku dobru każde serce człowieka.

3. Modlitwa

Modlitwa była wskazywana przez o. Łubieńskiego jako ważny środek na drodze do świętości. „Nieustannie mówił o modlitwie. [...] Ksiądz proboszcz Albin z Tuchowa podał program kazań misyjnych, w których nie było osobnej nauki o modlitwie. O. Bernard natychmiast zwrócił na ten brak uwagę. A kiedy ks. Albin tłumaczył, że przecież w każdej niemal nauce będzie się wspominało o modlitwie, o. Łubieński uniósł się świętym oburzeniem. Oczy zaszczyły mu łzami i zaczął mówić o modlitwie i jej skuteczności. Mówił tak pięknie, że wszyscy oniemieli”.

Ważna rola modlitwy w posłudze o. Łubieńskiego posiada korzenie w jego osobistej relacji do Boga. Dlatego, gdy prowadził misję, chciał dzielić się swoim doświadczeniem z wiernymi. Drugim źródłem jego modlitwy była tradycja św. Alfonsa de Liguori, który był doktorem modlitwy i ukazywał ją jako środek zbawienia. O. Bernard często powtarzał jego słowa: „kto się modli, ten się zbawi”.

Wskazywał na zależność, jaka występuje między praktykowaniem modlitwy a wzrostem w cnotach chrześcijańskich. Cytując św. Tomasza z Akwinu,



o. Łubieński podkreślał, że modlitwa jest to wzniesienie ducha do Boga i powierzenie się Jego woli.

Wskazywał także na dwie zasadnicze formy modlitwy. Pierwszą jest modlitwa ustna, która polega na wymawianiu wyuczonych modlitw. Mogą to być fragmenty z Pisma świętego albo modlitwy powstałe w Kościele na przestrzeni historii. Na pierwsze miejsce, jako jedna z najpiękniejszych modlitw wysuwa się Ojcze nasz, ponieważ nauczył jej sam

Jezus Chrystus. Modlitwa ustna może wyrażać prośbę, jaką wierni kierują do Boga, uwielbienie, dziękczynienie oraz być przebłaganiem za popełnione grzechy. Wśród proponowanych modlitw ważne miejsce zajmował różaniec. Do form modlitwy o. Bernard dołączał krótkie akty strzeliste, które proponował wypowiadać, gdy przechodzi się koło kościoła, krzyża, cmentarza czy przed wyruszeniem w drogę.

Drugą formą modlitwy jest zdaniem o. Łubieńskiego medytacja. Polecał ją szczególnie osobom zakonnym i duchownym. Polega ona na wewnętrznym kontakcie z Bogiem bez użycia słów. Modlący się może to czynić myślą lub sercem. Taka forma modlitwy jest uzewnętrznieniem swojej głębokiej relacji do Boga, która nie polega jedynie na oddawaniu czci wargami, ale na autentycznej modlitwie serca. W jednym z kazań tak mówił o tej formie modlitwy: „Nam chodzi o to, by serce nasze jak najbardziej przylgnęło do Serca Bożego, więc niech modlitwa myślna dopomoże nam dopasować serce nasze do wymagań Bożych”. Poprzez zaangażowanie swojego rozumu człowiek łączy się w coraz bardziej doskonały sposób z Bogiem. Treścią takiej modlitwy jest rozważanie prawd wiary, wydarzeń z życia Jezusa i świętych.

O. Łubieński podkreślał, że na modlitwie nie należy szukać siebie, prosić o zaspokojenie swoich potrzeb czy swoich przyjemności. W czasie modlitwy należy pamiętać o bliźnich. Zachęcał więc do modlitwy za bliźnich. Słowem Bożym, które podawał jako motywację, był fragment z Listu św. Jakuba: „módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5, 16). Obok modlitwy za bliźnich bardzo ważna jest także modlitwa wspólnotowa, ponieważ w czasie takiej modlitwy w szczególny sposób jest obecny Chrystus (por. Mt 18, 20). Modlitwa nie pozostaje bez wpływu na życie. Owocem modlitwy jest dar rozeznania i ochrona przed upadkiem w grzech. Pomnaża ona także takie łaski jak radość, szczęście, spokój, miłość.

O. Bernard udzielał także praktycznych rad dotyczących częstotliwości modlitwy. Zachęcał, aby każdy dzień rozpoczynać medytacją. Proponował, aby modlić się także w ciągu dnia przy różnych okazjach. Należy także dzień zakończyć wieczorną modlitwą.

o. Paweł Drobot CSsR

Świadectwo o ojcu Bernardzie Łubieńskim

Już za jego życia czciłem go jako świętego. Dwa razy odbywałem pod jego kierownictwem rekolekcje z wielkim dla siebie pożytkiem. Raz w naszym seminarium razem z klerykami, drugi raz w Gnieźnie z księżmi Biskupami. Obydwa te ćwiczenia pozostawiły niezapomniane postanowienia, przypięczone spowiedzią generalną.

Jego słowa pełne żarliwości i apostołskiego namaszczenia, głębokich myśli, znajomości Pisma świętego i duszy ludzkiej, śmiałych zwrotów i polotów, godnych największych Doktorów Kościoła, kazały zapominać o pewnych niedoborach językowych, które mu się wciskały podczas kilkunastu lat przebywania poza granicami kraju.

Kiedy ktoś mnie spytał, czy to mnie nie razi, odpowiedziałem, że nawet nie zauważyłem tego, porwany i zapalony treścią natchnioną na modłę św. Pawła. Zrozumiałem, że Paweł w Atenach pomimo swej nieklasycznej grecczyny musiał Ateńczyków porwać głębią prawdy chrześcijańskiej, że nie zwracali uwagi na formę tylko na treść.

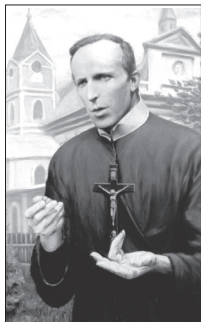
Na pogrzebie Ojca Bernarda odczułem głęboki żal do całego Zgromadzenia Waszego, że trumnę jego złożyliście do wspólnego grobu na cmentarzu, zamiast wyodrębnić i zachować przy kościele i ułatwić czcicielom pamięci jego dostęp, jak to w swoim czasie uczyniły Szarytki w Paryżu z trumną św. Katarzyny Laboure. To bowiem budziłoby nabożeństwo do Ojca Bernarda zaraz od pogrzebu i wywołałoby łaski otrzymywane za pośrednictwem Zmarłego, i byłoby przyczynkiem do kanonizacji, która się na pewno urzeczywistni.

Jak to dobrze, że Zgromadzenie Wasze pomyślało o kanonizacji. Życzę Wam, aby się to stało jak najprędzej, abym ja się doczekał tego dnia dla mnie radosnego, że Ojciec Bernard na ołtarzach naszych ukaże się jako nasz Patron i nasz Przyczyńca do Boga.

bp Antoni Szlagowski

Milanówek, dnia 18 grudnia 1947 roku

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Czcigodny Ojcie Bernardzie, dziękujemy za wieloletnią posługę w Warszawie, szczególnie w kościele Najświętszego Zbawiciela oraz w parafii św. Stanisława biskupa przy ul. Bema. Niech Serce Jezusa i Maryi sprawią, byś wkrótce został wyniesiony na ołtarze”.

Rodzina Augustyniaków

„Ojcie Bernardzie, proszę ulituj się nad moją rodziną i zanieś prośby nasze do Ojca w niebie, którego oglądasz twarzą w twarz”.

Paulina

„Ojcie Bernardzie, wstaw się u Boga, żeby w naszej rodzinie był spokój, miłość, zrozumienie i radość”.

Elżbieta

„Ojcie Bernardzie, proszę Cię o światło, wiarę i spowiedź dla córki Moniki”.

Maria

„Ojcie Bernardzie, proszę o łaskę uzdrowienia z ciężkiej choroby dla Janka”.

Czciciel

„Ojcie Bernardzie, Sługo Boży, proszę Cię o przyczynę przed Bogiem, proszę o łaskę uzdrowienia z raka, o łaskę zdrowia duszy i ciała, której obecnie bardzo potrzebuję”.

s. Danuta

„Czcigodny Sługo Boży, Ojcie Bernardzie. Twemu wstawiennictwu zawieram mojego syna Piotra, prosząc o łaskę wiary, dobrej spowiedzi, trzeźwość i przemianę życia. Zawieram również wszystkie moje dzieci, Krzysztofa i Michała z rodzinami, synowe, wnuki i dzieci chrzestne. Od kilku miesięcy za Twoim wstawiennictwem modłę się o wiarę i uzdrowienie z choroby nowotworowej płuc dla mojej siostry Wandy. Zawieram również siebie prosząc o przymnożenie wiary, miłości do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza oraz o uzdrowienie oczu i przywrócenie równowagi ciała, jeśli jest to zgodne z wolą Bożą”.

Barbara

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNA
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**


Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Karolkowa 49
01-203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub
e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.



„**Chcę być księdzem**, żeby pracować dla Pana Boga. Czuję w sobie jakby obowiązek wstąpienia do zakonu, by zostać świętym kapłanem, boję się bowiem, bym w świecie nie był złym księdzem. Uważam to prawie za cudowne działanie łaski Bożej, przez którą Bóg jakby za włosy mnie wziął, ze świata wyrwał i do Zgromadzenia zapakował, żebym na świecie nie zginął.”

„**Tego ducha kapłańskiego** podtrzymywała we mnie święta przyjaźń z kilkoma kolegami z tej samej klasy. Było ich czterech, wszyscy ożywieni tą samą aspiracją dążenia do świętości kapłańskiej. Słowem i przykładem pomagaliśmy sobie do dobrego”.

Z „Dziennika duchowego”
o. Bernarda Łubieńskiego